Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRES ILUSTROWANY

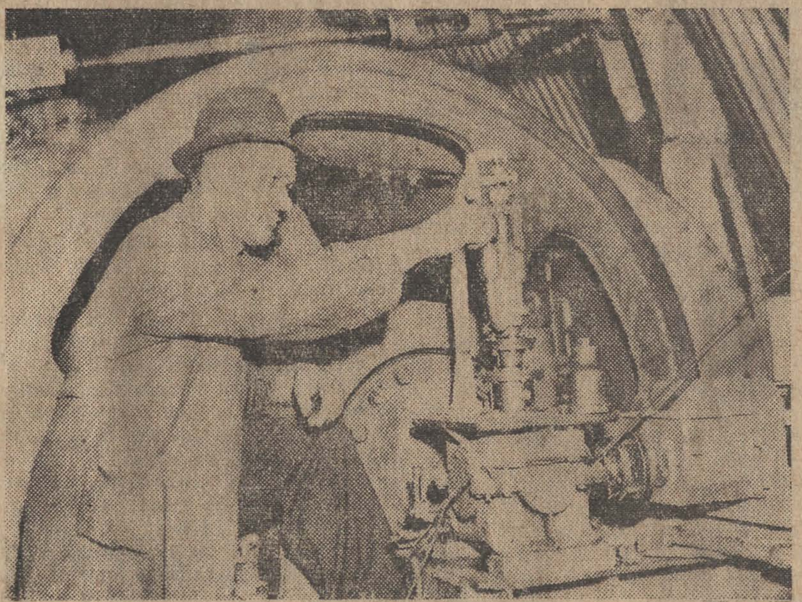
Nr 217 (1847)
ROK VI.

NIEDZIELA
PONIEDZIAŁEK

Dziś rusza największy w Europie piec huty „Kościuszko"

Triumf budowniczych wielkich obiektów Planu 6-letniego

CHORZÓW. Zacięta, wielomiesięczna walka o uruchomienie wielkiego pieca „B" w hucie „Kościuszko" dobiega zwycięskiego końca. 12 bm. w ogromnych czeluściach hutniczego kolosa największego w Europie rozgorzeje płomień. Będzie to uroczysty dzień dla wszystkich ludzi pracy w Polsce. Jeszcze jedna batalia w wielkiej walce narodu polskiego o pokój i Plan 6-letni kończy się triumfem.



W przeddzień uruchomienia nowego wielkiego pieca „B" w hucie „Kościuszko" panuje świąteczny nastrój. Z głośników radiowęzła bez przerwy płyną radosne słowa o bliskim wielkim zwycięstwie. Każde zdanie, to wielomówiący fragment z bojowej opowieści o wspaniałych budowniczych potęgi gospodarczej naszego kraju.

Dumnie rozbrzmiewają ostatnie meldunki: **„Pracuje automatyka! Pracuje skip! Trwa załadunek koksu do wielkiego pieca!"** Obsada wielkiego pieca „B" czyni ostatnie przygotowania. Umocowano już stalowe liny, które niebawem ciągnąć będą pełne wózki, naładowane koksem i rudą.

Ze wszystkich stron kraju napłynęły dziesiątki depesz z pozdrowieniami i gratulacjami dla bohaterskich hutników. Nadeszła m. in. depesza od załogi jednej z przodujących hut — huty im. Feliksa Dzierżyńskiego. Radość przebija z tych krótkich, serdecznych, mocnych zdań. **„Drodzy towarzysze! Życzymy wam jak najlepszych wyników w waszej pracy, w przedterminowym wykonaniu Planu 6-letniego, w budowie socjalizmu w Polsce i utrwaleniu pokoju".**

Nowy wielki piec wygląda imponująco. Kilkudziesięciometrowy kolos wznosi się dumnie, błyszcząc świeżą stalą, nad czarnymi zabudowaniami starej huty. Na potężnych konstrukcjach urządzenia skipowego wykwitły niezliczone czerwone i biało-czerwone flagi. Z komina nagrzewnego, strzelającego wysoko w górę, spływają różnokolorowe chorągiewki o barwach wszystkich krajów obozu pokoju. U szczytu widnieje wielka stalowa szóstka. Wielkimi literami woła olbrzymi transparent: **„Naprzód budowniczowie do realizacji porywających zadań wielkiego Planu 6-letniego. Niech żyją budowniczowie socjalizmu!"**

Na zdjęciu widzimy technika maszynowego Rudolfa Fomika pracującego przy regulatorze obrotowym.

Młodzież zaciąga Warty Pokoju na cześć Zlotu

WARSZAWA. — Z każdym dniem rosną szeregi młodzieży zaciągającej Warty Pokoju dla uczczenia Zlotu w Berlinie. Młodzi górnicy, metalowcy, odzieżowcy, stoczniowcy, traktorzyści dają podczas pełnienia Wart Pokoju ponadplanową produkcję wysokiej wartości.

Masowo przystępują do pełnienia Wart Pokoju młodzi górnicy. W kopalni im. Stalina, swoją wolę obrony pokoju i solidarność z berlińskim Zlotem młodzież **zadokumentuje wydobyciem 8.332 ton węgla ponad plan.** Młodzi rębacze ścianowi z brygady Karola Pieprzyka z kopalni „Michał" na Wartach Pokoju **zamykać będą w ciągu doby jeden cykl wydobywczy.**

Cała prawie młodzież wrocławskiego „Pafawagu" zatknęła na swych stanowiskach roboczych czerwone proporczyki Wart Pokoju.

„Wykonaniem w 180 proc. normy produkcyjnej pragniemy dać dowód delegatom Zlotu w Berlinie, że młodzież polska umie walczyć o pokój" — mówi członkini brygady spawaczy, przodownica pracy Emilia Sekuła.

W pierwszym dniu Wart brygada, w której pracuje Sekuła, **podniosła wykonanie normy o 5 procent.**

W obronie Henri Martin'a

PARYŻ. — Henri Martin został w środę przewieziony z więzienia w Brest do więzienia w Melun.

W całej Francji powstają nowe komitety obrony bohaterskiego marynarza — bojownika o pokój.

W departamencie Herault między 10 — 18 sierpnia odbędzie się „Tydzień obrony Henri Martin".

W St. Amand odbył się wiec pod przewodnictwem ojca Henri Martin. Wiece odbyły się też w Valbarelle i Poitiers.

Przyjęcie u W. Piecka na cześć zagranicznych uczestników Zlotu

BERLIN. — Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck oświadczył, że przebieg III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój i XIII Światowych Igrzysk Studenckich stanowi wymowną manifestację na rzecz pokoju i pokojowej współpracy narodów.

W piątek Prezydent Pieck i premier Grotewohl wydali uroczyste przyjęcie na cześć zagranicznych uczestników Zlotu.

W związku z zapowiedzianą na niedzielę, dnia 12 bm. manifestacją na rzecz pokoju, w której weźmie udział przeszło milion młodych bojowników o pokój z Niemiec i ze wszystkich części świata, Rada Centralna Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej ogłosiła odezwę, w której stwierdza:

— Młodzi niemieccy bojownicy o pokój! Pamiętajcie o doniosłości jutrzejszego dnia. Pokażcie młodzieży całego świata, że w osobach młodych niemieckich bojowników o pokój ma ona uczciwych wiernych sojuszników!

Druga grupa młodzieży polskiej wyjechała do Berlina

WARSZAWA. — W dniu 11 bm. wśród entuzjastycznych owacji na cześć pokoju odjechała do Berlina druga część polskiej delegacji na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój.

We wczesnych godzinach rannych w specjalnym pociągu, udekorowanym barwami narodowymi, emblematami ZMP i zlotowymi zajęło miejsca 450 młodych polskich delegatów. Są wśród nich sekretarz Zarządu Głównego ZMP, Jańczak, przewodniczący Zarządu Stołecznego ZMP — Kozłowski i wielu innych aktywistów młodzieżowych, są znani młodzieżowi przodownicy pracy: kierowniczka młodzieżowej brygady murarskiej z Nowej Huty — Weronika Żelazna, przodujący górnik z kop. „Makoszowy" — Józef Rusek i inni.

Wyrok w procesie warszawskim zapadnie 13 bm.

Po przemówieniu prokuratora zabrali głos obrońcy, po czym „ostatnie słowo" wygłosili oskarżeni. (Przemówienia obrońców i oskarżonych podamy w następnym numerze naszego pisma).

Sąd oznajmił, że wyrok ogłoszony zostanie w dniu 13 bm.

Dalszy ciąg mowy prokuratora

Oskarżeni dopuścili się zbrodni przeciw narodowi polskiemu

Służba imperializmowi **snuje się czarną nicią poprzez wszystkie niemal procesy związane z robotą reakcji w Polsce.**

Dwie okoliczności natomiast stanowią szczególną cechę tego procesu, dwie okoliczności występują tu po raz pierwszy — przynajmniej po raz pierwszy w formie tak dobitnej i wyraźnej.

Oskarżeni obecnego procesu, **usiłowali rozsadzić od wewnątrz Odrodzone Wojsko Polskie.**

Wrogowie Odrodzonego Wojska Polskiego

Odrodzone, Ludowe Wojsko Polskie — **to ukochane dziecko narodu polskiego, to duma i chluba narodu polskiego.**

Odrodzone, Ludowe Wojsko Polskie **zrodziło się z wielkiego przewrotu społecznego, jaki dokonał się w Polsce, zrodziło się dzięki walce polskich mas ludowych i dzięki pomocy Związku Radzieckiego.**

To temu Odrodzonemu Wojsku Polskiemu zawdzięcza naród polski, że w godzinę zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem, Polska znalazła się w obozie zwycięzców, w obozie antyhitlerowskim.

Odrodzone, Ludowe Wojsko Polskie swą bohaterską walką i krwią obficie przelaną u boku wielkiej Armii Radzieckiej **scementowało sojusz między Polską Ludową a Związkiem Radzieckim, podstawę wszystkich sukcesów narodu polskiego, gwarancję niepodległości Polski i szybkiego rozwoju Polski ku socjalizmowi.**

Odrodzone, Ludowe Wojsko Polskie od pierwszej chwili swego powstania zabezpieczało narodowi polskiemu możność pokojowej i twórczej pracy.

Odrodzone, Ludowe Wojsko Polskie stoi na straży granic Rzeczypospolitej Polskiej, zabezpiecza naród polski przed drapieżnymi łapami międzynarodowego imperializmu.

Odrodzone, Ludowe Wojsko Polskie to krew z krwi i kość z kości ludu polskiego.

Przeciwko temu Wojsku Polskiemu podnieśli rękę oskarżeni.

To Odrodzone Wojsko Polskie chcieli podkopać od wewnątrz i osłabić, wykorzystać je dla swych przestępczych antynarodowych planów, przeciwko masom ludowym, przeciwko ludowej Rzeczypospolitej.

Jest to zbrodnia, w której podjęciu oskarżeni niniejszego procesu mogą sobie śmiało rościć prawo do przestępczego pierwszeństwa.

Dwulicowość — podstawowy system wrogiej roboty

Drugą cechą szczególną niniejszego procesu jest wyjątkowo perfidna dwulicowość, która stanowiła system roboty oskarżonych, dwulicowość, która legła u podstaw ich koncepcji, dwulicowość, która przesycała całą ich działalność.

Wszystkie spiski, jakie rozpatrywaliśmy dotąd ukrywały się w podziemiach konspiracji. Ich kierownicy i uczestnicy oszukiwali władze państwa ludowego, udając uczciwych obywateli.

Ale nie mieliśmy dotąd ani jednego procesu, w którym podstawową metodą działania spiskowców było tak perfidne maskowanie się zdrajców szatami zwolenników władzy ludowej — po to, aby móc tym skuteczniej prowadzić swą antyludową i antynarodową robotę.

Oskarżeni niniejszego procesu oszukiwali kraj, naród, obóz demokratyczny, państwo polskie, w sposób, który pod względem dwulicowości, obłudy, perfidii, wyrafinowania stanowi obraz szczególnie obmierzły.

Kierowali różnymi odcinkami Wojska Polskiego, niektórzy z nich wstępowali do partii demokratycznych. W wielokrotnych oświadczeniach publicznych występowali na pokaz przeciwko koncepcjom politycznym reakcji, akceptowali obłudnie poglądy obozu demokratycznego.

Czynili to po to, aby móc w swej ukrytej, spiskowej działalności skuteczniej penetrować i pracować nad zniszczeniem tego wszystkiego, co zbudował naród polski.

Ta dwulicowość, to bezgraniczne zakłamanie, ta skrzętnie ukrywana sprzeczność między przestępczymi czynami, których się dokonuje w ramach konspiracji, a maską uczciwego demokraty, którą się nosi w życiu publicznym dla tym lepszego osłonięcia swych konspiracyjnych przestępstw — oto drugi niemniej ohydny tytuł oskarżonych niniejszego procesu do przestępczego pierwszeństwa w stosunku do innych reakcyjnych spiskowców.

Rzecz jasna, że dwulicowość ta powiększa winę oskarżonych, że czyni ona ich zbrodniczą działalność o wiele bardziej niebezpieczną.

Oskarżeni działali tutaj ze szczególnie nasiloną złą wolą, musieli sobie bardziej niż ktokolwiek z ich poprzedników zdawać sprawę z przestępczego charakteru ich roboty.

Ale metoda dwulicowości zastosowana przez oskarżonych świadczy o ich poczuciu słabości, o ich izolacji w narodzie.

Dwulicowość — to metoda walki kierunków i grup, które utraciły oparcie w narodzie i muszą całą swą akcję opierać na oszustwie i okłamywaniu mas.

Oto dlaczego nie możemy ograniczyć się do samego stwierdzenia faktu dwulicowości oskarżonych i do zaliczenia go w poczet okoliczności szczególnie obciążających oskarżonych.

Musimy zastanowić się nad źródłami i przyczynami tego faktu, musimy ocenić go należycie, ustawić w świetle całokształtu toczącej się w Polsce walki klasowej, walki pomiędzy budującym swe nowe, lepsze życie narodem polskim, a resztkami polskich klas wyzyskujących, które przekształciły się w baze imperialistycznych agentur w Polsce.

Dwulicowość zastosowana przez oskarżonych obecnego procesu po raz pierwszy jako szczególna metoda walki z ustrojem demokracji ludowej w Polsce, — ta dwulicowość i obłuda wynikają nie z siły reakcji polskiej, lecz z jej słabości, z jej klęski.

Wynikają one ze wzrostu doświadczenia politycznego i świadomości politycznej narodu polskiego, z zespolenia wszystkich podstawowych warstw narodu wokół obozu demokracji ludowej, z odporności narodu polskiego na reakcyjną propagandę.

Wynikają one z bankructwa poprzednich metod walki, z klęsk poniesionych przez reakcję polską i jej imperialistycznych protektorów.

Klęski poniesione przez reakcję narzuciły jej swoiste metody walki

Zatrzymajmy się przez chwilę przy tych klęskach. Dla poglądów głównego trzonu reakcji polskiej okresu wojennego i okresu bezpośrednio po wojnie charakterystyczny jest dokument, który figuruje w dowodach rzeczowych.

Dokument ten — w którego opracowaniu brali czynny udział osk. osk. Tatar i Kirchmayer — to referat Bora-Komorowskiego na posiedzeniu Krajowej Rady Porozumiewawczej z dnia 14. X. 1943 r.

Referat ten zawiera niezwykle jasny wykład zasadniczej koncepcji łączącej wtedy najbardziej faszystowskie, najbardziej awanturnicze odłamy reakcji polskiej z pseudo-le-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Nic nie powstrzyma nas w marszu do socjalizmu

Surowej kary dla zbrodniarzy

domaga się cały naród polski

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej)

wicą — łączącej Sosnkowskiego, Doboszyńskiego, Pełczyńskiego, Kopańskiego, endeków, sanatorów i WRN-wców.

Do czego sprowadza się ta koncepcja? **Po pierwsze pragnie ona podtrzymania jak najdłużej hitlerowskiej okupacji w Polsce, aby do Polski dotarły anglosaskie wojska okupacyjne z Sosnkowskim i całą emigracyjną reakcją w ich ogonie.**

„...Nie możemy doprowadzić do powstania — mówi Bór-Komorowski — gdy Niemcy trzymają ciągle jeszcze front wschodni i osłaniają nas z tej strony...

Nie możemy wywoływać powstania przeciwko Niemcom, jak długo trzymają oni front rosyjski...“.

Tak więc koncepcja Bora — to traktowanie hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy jako swoistego sojusznika przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Bór-Komorowski nie ukrywa zasadniczego oblicza swojej koncepcji. Mówi on wręcz, że **chce zachować hitlerowską okupację w Polsce. że chce przyjaznego stosunku do Wehrmachtu, przede wszystkim w celu ułatwienia sobie przyszłej walki ze Związkiem Radzieckim.**

Oprócz wojny ze Związkiem Radzieckim Bór przewiduje w swym referacie jeszcze drugą wojnę — **z polskimi masami ludowymi, z narodem polskim.**

Cytujemy znowu dosłownie:

„...źródłem zagrożenia będzie wielotysięczna masa Polaków. wykolejonych przez rządy okupanta, wtrąconych na dno nędzy lub pchniętych do bandytyzmu. Łatwo może ona podpaść pod kierownictwo komuny, operującej skrajnie demagogicznymi hasłami. W tej masie łatwo będzie pobudzić skłonności anarchiczne, których rozpętaniu może zapobiec tylko wprowadzenie twardych norm bezpieczeństwa i porządku“.

Mniejsza o obelgi, którymi wytworny bywalec torów wyścigowych obrzuca robotników i chłopów. Zza obelg wyziera wyraźnie i niedwuznacznie **strach przedstawiciela obszarnictwa i kapitału przed masami ludowymi, przed ich awangardą, rewolucyjną partią proletariatu, przed ludowo - socjalistyczną rewolucją w Polsce.**

Zza tych obelg wyziera wyraźnie i niedwuznacznie tęsknota do terroru faszystowskiego, do zastąpienia niemieckich represji, niemieckiej gestapo, rodzimymi, polskimi „twardymi normami bezpieczeństwa i porządku“ sanacyjnego typu.

Pan Bór w swym przemówieniu nakreśla cały program wprowadzenia tych „norm“.

...„przede wszystkim konieczne jest zorganizowanie już w konspiracji siły policyjnej w postaci jednolicie i sprężyście dowodzonego i silnego PKB (Państwowy Korpus Bezpieczeństwa).

Nie do pomyślenia jest skuteczne paraliżowanie niebezpieczeństwa bez uprzedniego rozpoznania go, toteż konieczne jest zorganizowanie zawczasu sprężystego wywiadu wewnętrznego“.

Koncepcja jest jasna:

Spółka z militaryzmem niemieckim w tej czy innej postaci, na wewnątrz zaś kapitalistyczno - obszarniczo - faszystowska dyktatura — oto jej treści.

Koncepcja ta była jednak skazana na bankructwo, gdyż nie uwzględniała zasadniczych zmian, jakie zarówno w Polsce jak i w świecie dokonały się w ciągu lat międzywojennych i w okresie wojny z Hitlerem.

Była to rachuba fałszywa, gdyż nie doceniała świadomości, dojrzałości politycznej polskich mas robotniczych i chłopskich, nie doceniała roli ich rewolucyjnej awangardy — Polskiej Partii Robotniczej.

Była to koncepcja skazana na bankructwo i w istocie rzeczy, koncepcja ta zbankrutowała w pełni.

Nie znaczy to, by próby realizacji tej koncepcji nie przyniosły wielkiej szkody narodowi polskiemu, nie utrudniły mu walki z najazdem hitlerowskim, nie kosztowały go olbrzymich ofiar.

Na pierwszym miejscu wśród tych szkód i ofiar wymienić należy niewątpliwie sprowokowanie powstania warszawskiego.

Winowajcy zburzenia Warszawy

Wiadomo, że powstanie to wywołane zostało nie tylko bez uzgodnienia z Armią Radziecką, ale **że było ono swym ostrzem skierowane przeciwko tej Armii. Wiadomo, że celem jego — zgodnie z planem „Burza“, zgodnie z koncepcją wyłożoną przez Bora-Komorowskiego,** w jego cytowanej przez nas mowie — było **opanowanie Warszawy, zainstalowanie w niej rządu Mikołajczyka dla przeciwstawienia go PKWN-owi.**

Proklamując powstanie w sierpniu 1944 r. Bór - Komorowski działał zgodnie ze swoją zasadniczą antyradziecką i antyludową linią polityczną, lecz zarazem **działał wbrew wszystkim przesłankom niezbędnym dla zwycięskiego powstania.**

Działał wbrew nim, gdyż szło mu nie o wyzwolenie Warszawy, nie o walkę z hitlerowskim okupantem, lecz o zbrodniczą reakcyjną grę polityczną, o zbrodniczą dywersję przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Polsce Ludowej.

Demaskuje tę dywersję meldunek własny Bora do Sosnkowskiego, wysłany dn. 14 lipca 1944 r., znajdujący się w aktach sprawy. W meldunku tym stwierdza Bór:

„...Przy obecnym stanie sił niemieckich w Polsce i ich przygotowaniach przeciwpowstańczych, polegających na rozbudowie każdego budynku zajętego przez oddziały, a nawet urzędy w ogromne fortece z bunkrami i drutem kolczastym, powstanie nie ma widoku powodzenia“.

Rzecz jasna, Bór-Komorowski mówi tu o swoim powstaniu, izolowanym od Armii Radzieckie, nie związanym z jej planami operacyjnymi i przeciwstawnym tym planom.

Bór - Komorowski mówi: „Dając Sowietom minimalną pomoc wojskową stwarzam im jednak trudność polityczną“.

Sześć miesięcy później — następca Bora — Okulicki pisze w raporcie do Sosnkowskiego zawartym w aktach sprawy:

„Według naszej oceny forma wykonywanej „Burzy“ powinna przybrać formę walki drobnych oddziałów, uderzających na ostatnie końcówki niemieckie, tak jak to zostało określone: **przy minimum strat, maksimum szumu.**

Zdajemy sobie sprawę, że Sowieci się na tym poznają i że będą krzyczeć o naszej bezczynności, a nawet współdziałaniu z Niemcami. Nie przeraża nas to jednak...“

A więc nie pomoc dla tych, którzy obficie przelewaną żołnierską krwią spłacają wyzwolenie narodu polskiego. Nie pomoc dla Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Wojska Polskiego.

Przeciwnie — próba postawienia przeszkód na ich drodze, zadania im ciosu w plecy, łajdacka gra polityczna, polityczna demonstracja.

Dla tej zbrodniczej demonstracji trzeba Borowi-Komorowskiemu powstania warszawskiego w warunkach izolowania go od działań Armii Radzieckiej, trzeba mu było nie zwycięstwa, lecz klęski powstańczej Warszawy.

Dla tego potwornego oszustwa trzeba było Borowi - Komorowskiemu spalenia Warszawy.

Dla tej zbrodniczej dywersji trzeba było Borowi - Komorowskiemu wielu dziesiątków tysięcy poległych w powstaniu.

Dla tej zbrodniczej demonstracji trzeba było Borowi - Komorowskiemu poniewierki i tułaczki milionowej ludności stolicy.

Jakże głęboko cyniczna jak oszukańcza, jak antynarodowa była gra kierowników obozu reakcyjnego!

Oszukiwali oni własnych żołnierzy mówiąc im, że chcą zwycięstwa nad Niemcami, podczas, gdy w rzeczywistości prowadzili konszachty ze sztabem Wehrmachtu, rozmawiali z nim — jak np. osk. Herman z hitlerowskim gen. von Rohrem — o współpracy przeciwko Zw. Radzieckiemu.

Całkowita odpowiedzialność za tę zbrodniczą grę na równi z Borem i Sosnkowskim obciąża również Mikołajczyka.

W przebiegu procesu zostało ujawnione i udowodnione, że Mikołajczyk jeszcze 25 lutego 1944 r. udzielił Borowi - Komorowskiemu, którego stanowisko polityczne znał przecież doskonale, pełnomocnictwa do pobierania decyzji związanych z akcją „Burza“, że 26 lipca 1944 r. wysłał „delegatowi“ analogiczną depeszę, że więc **decyzja proklamowania powstania była wspólną decyzją Mikołajczyka i Bora - Komorowskiego.**

Osk. Tatar nie mógł nie przyznać, że **na powstaniu warszawskim zależało nie tylko Sosnkowskiemu, lecz także Mikołajczykowi, który w tym czasie wyjechał do Moskwy.**

Ruiny Warszawy oskarżają na równi Mikołajczyka, Bora - Komorowskiego i Sosnkowskiego.

Ale nie tylko ich. Oskarżają także Tatara, który był współautorem zbrodniczego planu „Burza“, Tatara, który z dalekiego Londynu przesłał rozkaz rozpoczęcia nieszczęsnego powstania: Tatara, który kierował tą akcją z zacisza Ilingu, gdy dziesiątki tysięcy Warszawiaków ginęły pod gruzami płonącej Stolicy.

Ruiny Warszawy oskarżają Jerzego Kirchmayera, który wraz ze zdrajcami narodu polskiego — Borem, Pełczyńskim, Tatarem opracował zbrodniczy plan „Burza“.

Warszawa oskarża Mariana Utnika i Stanisława Nowickiego, którzy wraz z Tatarem z dalekiego Londynu w ciągu długich 63 dni cierpień ludności Stolicy kierowali VI oddziałem.

Wdowy i sieroty po poległych żołniarzach oskarżają Franciszka Hermana o to, że w tym czasie, gdy ich mężowie i rodzice ginęli — on, czołowy pracownik II oddziału K.G. A.K., mąż zaufania Bora - Komorowskiego, pertraktował z Niemcami o dalszych losach powstania.

NARÓD POLSKI TYM PANOM ZBRODNI TEJ NIE PRZEBACZY.

Koncepcja sformułowana w momie Bora, o której poprzednio wspominałem, kontynuowana była przez „Nie“, przez WIN, przez szereg podziemnych reakcyjnych ugrupowań politycznych, prowadzących akcję terrorystyczną i robotę szpiegowską przeciwko Polsce Ludowej, przez szereg organizacji i ugrupowań rozgromionych przez władzę ludową.

Tatar i wspólnicy—twórcami „nowej koncepcji“ walki przeciw Polsce Ludowej

Bankructwo jednak tej koncepcji zaczęli sobie uzmysławiać stosunkowo wcześnie poszczególni politycy i poszczególne ośrodki obozu reakcyjnego.

Jak wynika z zeznań oskarżonych Tatara i Kirchmayera, już na przełomie 1943 r. — 1944 r. mieli oni poważne wątpliwości co do słuszności taktyki Bora-Komorowskiego.

Już wtedy uwzględniali oni możliwość wyzwolenia Polski przez Armię Radziecką i związanego z tym faktem przesunięcia stosunku sił społecznych w kraju.

Już wtedy liczyli się z możliwością, że obóz robotniczo-chłopski, dzięki wyzwoleniu Polski przez Związek Radziecki, zdobędzie władzę w Polsce i stworzy własną ludową armię.

Jakie wnioski wyciągnęli oskarżeni wtedy z tej ewentualności. Oskarżeni zdecydowani byli za wszelką cenę nie dopuścić do przemian społecznych w Polsce, nie dopuścić do rozwoju Polski ku socjalizmowi, nie dopuścić do związania Polski sojuszem ze Związkiem Radzieckim, nie dopuścić do wyzwolenia polskich mas ludowych spod panowania kapitalistów i obszarników.

Chcieli jednak te swe cele osiągnąć przy pomocy metod bardziej podstępnych i perfidnych, a więc ich zdaniem, bardziej skutecznych od metod reprezentowanych przez Sosnkowskiego i Bora-Komorowskiego, metod skazanych według ich przypuszczeń na niepowodzenie. **Dla tego sięgnęli do starego, wypróbowanego, piłsudczykowskiego arsenału prowokacji i dywersji.**

„Chodziło nam o to — precyzuje to ich stanowisko osk. Tatar — ażeby przez zajęcie znacznych ilości placówek i stanowisk w aparacie państwowym, we wszelkiego rodzaju instytucjach tak cywilnych, jak i wojskowych, opanowując te stanowiska, tym samym przeciwdziałać wpływom lewicowym, ażeby stworzyć możliwości do niedopuszczenia do ustroju ludowego“.

Równocześnie z osk. Tatarem do podobnych wniosków *doszedł inny przedstawiciel* reakcji polskiej — Stanisław Mikołajczyk. Postanowił on, zgodnie z wolą swoich imperialistycznych mocodawców, powrócić do kraju, by tam, korzystając z poparcia imperialistów, opierając się o reakcyjne podziemie i o warstwy wyzyskujące, podjąć walkę o obalenie władzy ludowej.

Wszystkie te poglądy powstały w jednym ośrodku dyspozycyjnym, który ocenił starą taktykę jako nieprzydatną i uzasadniał konieczność zastosowania nowej.

Anglosasi, jak o tym świadczy przykład Jugosławii, już daleko wcześniej zaczęli szukać nowych form walki z przemianami społecznymi w różnych krajach Europy.

Nacisk imperializmu brytyjskiego w kierunku właśnie tego rozwiązania występuje wyraźnie w zeznaniach szeregu oskarżonych.

Błogosławieństwo Churchilla dla dywersantów

Osk. Tatar zeznaje: „Pod koniec grudnia 1944 r. Mikołajczyk zaprosił do siebie Kopańskiego i mnie. W czasie tego widzenia się powiedział Mikołajczyk, że miał szereg spotkań z Edenem i kilka z Churchillem.

Wynikiem tych spotkań była właśnie nowa linia polityczna Mikołajczyka, a następnie i osk. Tatara wraz z jego „Helem“.

Współpraca ich obejmowała cały wachlarz zagadnień.

Oskarżeni Tatar, Nowicki i Utnik przekazali Mikołajczykowi 270 tysięcy dolarów z sum, które otrzymali od Amerykanów na robotę dywersyjną przeciwko demokracji ludowej w Polsce.

Poprowadzili oni akcję mikołajczykowską wśród repatriantów z Anglii.

Zmobilizowali — poprzez Bokszczanina — bandy WIN-u na pomoc Mikołajczykowi.

Terroryści WIN-owscy dokonywali mordów w stosunku do działaczy i funkcjonariuszy państwa ludowego.

Za pośrednictwem ambasady brytyjskiej przekazuje się pieniądze dla Mikołajczyka.

Foreign Office „urządza“ Utnika i Nowickiego z chwila gdy oficjalnie zerwali z Raczkiewiczem, a jeszcze nie zgłosili się do ambasady polskiej.

Cała robota londyńskiego „komitetu trzech“ w pierwszym okresie jego działalności sprowadzała się głównie — obok wywiadu — do poparcia wysiłków Mikołajczyka, zmierzających do obalenia demokracji ludowej.

Wysiłki te były jednak skazane na bankructwo, bo nie doceniały siły klasy robotniczej w Polsce, głębokości reform społecznych, jakie dokonały się w kraju, zespolenia narodu polskiego na gruncie tych reform.

Nie jest przypadkiem, że właśnie Kirchmayer znajdujący się w kraju, szerzej perswaduje w czasie rozmów paryskich Tatarowi, że na Mikołajczyka trzeba postawić krzyżyk.

I tutaj jednak oskarżeni czekali na głos „swego pana“ — na opinię swych anglosaskich moco- i chlebodawców. Nie musieli na nią czekać zbyt długo.

Osk. Tatar mówi o tym co następuje:

„...w rozmowie z Kopańskim dowiedziałem się, na podstawie rozmów, przeprowadzanych ostatnio z Hankey'em, że Anglosasi nasilać będą zimną wojnę. Przez tę akcje równocześnie będą starali się dopomóc grupom niekomunistycznym w państwach demokracji ludowej do dojścia do władzy. Jeżeli chodzi o sytuację w stosunku do Polski, to Anglosasi w tym czasie już są zdecydowani przestać popierać Mikołajczyka, natomiast popierać będą nadal ruchy prawicowe w partiach robotniczych jeżeli chodzi o Polskę. Uważają, że to jest siła znaczna i ma szanse sukcesu. Dojście do władzy grupy czy grup prawicowych w partiach robotniczych odpowiadałoby właściwie Anglosasom, jako dające możliwość wpływów...“

Skoro przemówił wysoki autorytet: mister Hankey — sprawa dla oskarżonych stała się jasna: **z Mikołajczyka trzeba było zrezygnować.**

„Między sobą ustaliliśmy, że Mikołajczyk przegrał niewątpliwie“ — mówi osk. Tatar.

Tatar i Kirchmayer zmuszeni zostali do dokonania dalszego manewru na swej zdradzieckiej drodze na skutek kolejnej klęski, jaką poniosła reakcja polska wskutek rozgromienia Mikołajczyka i jego obozu.

Wszystkie próby oskarżonych ukazania siebie w jakimś korzystniejszym, przyzwoitszym świetle, sprowadzają się do pospolitego oszustwa. Bankructwo Mikołajczyka skłoniło ich do dalszego oszukańczego chwytu, do przestawienia się na nowe formy walki przeciwko demokracji ludowej.

W tej nowej sytuacji oskarżeni zaczęli stawiać na rozbicie klasy robotniczej, przodującej siły Polski Ludowej, poprzez elementy prawicowe w ruchu robotniczym. Grupa dywersyjna, kierowana przez Radosława - Mazurkiewicza i Płutę-Czachowskiego, stała się dla nich pomostem do prawicowych elementów w szeregach PPS.

Grupa Gomułki — nowym punktem *oparcia*

Ze względu jednak na przodującą rolę, jaką odgrywała PPR w życiu politycznym kraju — najbardziej istotnym czynnikiem w planach zmierzających do zagarnięcia władzy i restauracji kapitalizmu w Polsce stawało się prawicowo - nacjonalistyczne odchylenie w PPR, odchylenie, któremu przewodził Gomułka, związany z Marianem Spychalskim, działającym na terenie Wojska Polskiego.

Tatar, Utnik, Kirchmayer widzieli w grupie prawicowo.- nacjonalistycznej tych, którzy najskuteczniej mogliby zepchnąć Polskę z jej drogi rozwojowej ku socjalizmowi.

Tatar, Utnik, Kirchmayer widzieli w grupie prawicowo - nacjonalistycznej tych, którzy dążyli do faktycznego zerwania sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim, do faktycznego zerwania więzi łączących Polskę ze Związkiem Radzieckim.

Jak wynika z zeznań oskarżonych, prędko zdali oni sobie sprawę z tego, że Marian Spychalski realizuje na terenie Odrodzonego Wojska Polskiego politykę, która sprzyja ich zamiarom.

Polityka personalna Spychalskiego, polityka obsadzania i windowania na kierownicze stanowiska elementów wrogich demokracji, szła na rękę oskarżonym.

Oskarżonym odpowiadała antyradziecka polityka Spychalskiego, jego dążenie do odcięcia Wojska Polskiego od doświadczeń Armii Radzieckiej.

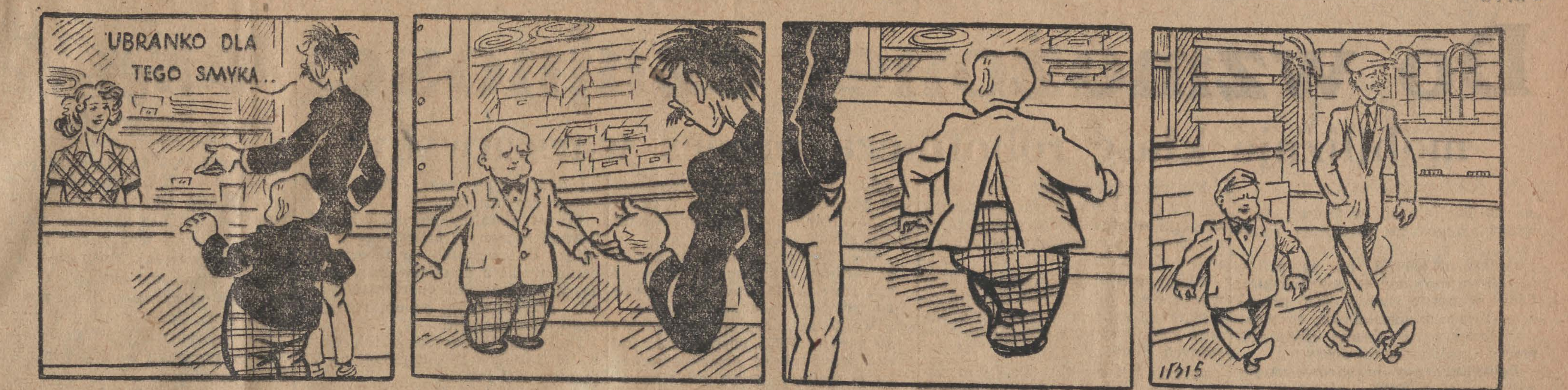
Oskarżonym odpowiadały próby Spychalskiego zamazywania, zacierania ludowego, socjalistycznego charakteru Odrodzonego Wojska Polskiego.

Tego rodzaju koncepcja i tego rodzaju polityka stworzyła najkorzystniejsze warunki dla reakcyjnej i szpiegowskiej roboty oskarżonych.

W ten sposób powstała więź między Spychalskim a oskarżonymi, którzy po bankructwie mikołajczykowskiego wariantu przywrócenia władzy kapitalizmu w Polsce, szukali nowych dróg, dla realizacji tego samego celu.

Ogólne nastawienie grupy prawicowo - nacjonalistycznej zostało ocenione — i ocenione słusznie — przez oskarżonych jako sprzyjające warunkom dla przywrócenia pano-

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)



WICEK: — Poproszę o ubranko dla tego smyka...

EKSPEDIENTKA: — A ile lat ma kawaler. Dwanaście, piętnaście?

WACEK: — A to mnie ubrali!

WACEK: — No, nareszcie dopasowałem coś dobrego. Pięknie leży i wiesz, Wiciuniu, nawet mnie pod pachami nie uwiera!...

WICEK: — Z przodu to nie ważne. Odwróć no się, zobaczymy jak tył...

WICEK: — Ojeja! A to ci opera! Ha-ha-ha!

WACEK: — Czego się śmiejesz?

WICEK: — Jak cię ma uwierać, kiedy marynarka pękła cała od góry na dół!

WACEK: — Nie ma jak przemysł państwowy! Nareszcie dobraliśmy coś dobrego dla mnie i dla ciebie!

WICEK: — Ja myślę, że spółdzielczość pracy powinna wziąć przykład i tak samo szyć dobrze i w odpowiednich rozmiarach!

W Biurze Obsługi Podróżnego



Biuro Obsługi Podróżnych uruchomione na Dworcu Kaliskim w Łodzi, cieszy się dużym powodzeniem.

Podobne biura powstały już w szeregu innych miast — w Warszawie, Poznaniu. I wszędzie spełniają one swe zadanie — udzielają informacji, ułatwiają podróż kobietom z dziećmi, stemplują delegacje służbowe itd.

Na zdjęciu: Fragment biura obsługi w Poznaniu.

CAF — fot. Nasielski.

Natryski i wanny

Nowoczesna łaźnia

dla pracowników instytucji przy Pl. Zwycięstwa

Jeszcze w bieżącym miesiącu pracownicy Centrali Zaopatrzenia Art. Techn. w Łodzi przy Placu Zwycięstwa 2, otrzymują nowoczesną łaźnię.

Nowowybudowana łaźnia posiada 13 natrysków oraz 6 wanien.

Poza tym wybudowano dodatkowo jeden natrysk i jedną kabinę z wanną dla palaczy ZPB im. Stalina, z kotłownią których łączy się to pomieszczenie.

Z nowowybudowanego kąpieliska korzystać będzie około 1.200 pracowników CZAT, Zjedn. Przeds. Rem.-Mont. Biura Części Zamiennych do Maszyn Rolniczych, Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego i innych instytucji, mieszczących się na tym terenie. (u)

Naszym zdaniem

Prosimy przypomnieć!

Życie stwarza codziennie drobne trudności, które jednak przy dobrych chęciach i wyrozumiałym podejściu do spraw ludzkich można usunąć w łatwy sposób.

Tak właśnie postąpiły wszystkie handlowe placówki uspołecznione, wydając dn. 13. 1. br. w oparciu o pismo okólne Ministerstwa Handlu Wewnętrznego (Dep. Org.) okólnik do wszystkich sklepów, by przy sprzedaży obsługiwano poza kolejnością — matki z dziećmi na ręku, kobiety ciężarne, dzieci, starców i inwalidów.

I cóż? Czy wszyscy sprzedawcy stosują się do tego zalecenia? Niestety. Zdarzają się jeszcze wypadki i to dość częste, że sprzedawcy, a częściej jeszcze sprzedawczynie, niegrzecznie i bardzo „głośno" odpowiadają:

— Nie ma takiego okólnika, który by mi kazał sprzedawać wam poza kolejką!

Wniosek stąd prosty: albo nie wszyscy kierownicy sklepów otrzymali ten okólnik, albo nie przeczytali go wszystkim pracownikom, albo — co gorsza, nie wszyscy ekspedienci chcą o nim wiedzieć i stosować go przy pracy. A może po prostu już... zapomnieli?

W takim razie proponujemy, aby na najbliższym zebraniu roboczym personelu sklepowego wszystkich placówek uspołecznionych przypomnieć jeszcze raz treść okólnika, o którym mowa! (gor.)

„Żywy dziennik"

interesująca impreza „Expressu" i artystów scen łódzkich

Interesująca impreza artystyczna pt. „Żywy dziennik" zorganizowana z inicjatywy Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju, odbędzie się w poniedziałek 13 bm. o godzinie 19.15 w sali Teatru Muzycznego. Urządza ją zespół redakcji „Expressu Ilustrowanego" oraz artyści połączonych teatrów muzycznych w Łodzi.

Na atrakcyjny program złożą się artykuły polityczne, satyry, fraszki, felietony, aktualne piosenki oraz najpiękniejsze melodie operetkowe i tańce.

Bezinteresowny udział w imprezie biorą czołowi artyści połączonych teatrów muzycznych w Łodzi: Beata Artemska, Wanda Bojarska, Maria Górecka, Zofia Kuleszanka, Helena Wilczyńska, Jerzy Komorowski, duet Sawinów, Henryk Szwajcer, Edmund Wayda. Akompaniament Geiger i Borowiecki.

Bezpłatne bilety na to interesujące widowisko rozprowadziły dzielnicowe komitety obrońców pokoju.

Powinny świecić przykładem i czystością!

Brudno jest w sklepach handlu uspołecznionego w Łodzi

Dyrekcje MHD i PSS muszą zwrócić baczniejszą uwagę na stan sanitarny podległych sobie placówek

Chyba nikomu nie będzie smakowało mleko gdy zobaczy jak sprzedawca wyłowi z niego muchę. Mało też apetyczny jest chleb, który leży na zakurzonej półce, albo ciastka z roztopionym kremem.

A niestety takie widoki spotyka się w łódzkich sklepach! Niemało już się na ten temat mówiło i pisało, że mogłoby i powinno być czyściej.

Walczymy o podniesienie stanu higienicznego w naszym mieście ogromnym nakładem kosztów i trudu. Personel dozorów sanitarnych, inspekcje handlowe, wewnętrzny aparat kontrolny PSS i MHD — to razem kilkuset ludzi wizytujących sklepy, których zadaniem jest walka z brudem i niechlujstwem.

I przy tak rozbudowanym aparacie kontroli rezultaty walki o czystość w sklepach są niestety znikome. Skargi nie ustają.

Często za brudy w tym czy innym sklepie wini się personel placówki. W wielu wypadkach słusznie. **Tak jest np. w sklepie PSS przy Bałuckim Rynku 6.** Sklep ten był niedawno odremontowany, ale wydaje się, że od czasu tego remontu nikomu nie przyszło na myśl, żeby umyć lub chociaż porządnie zamieść posadzkę. Nikt też nie potrudził się, by wytrzeć kurz pod ladami.

Podobnie wygląda w sklepie spożywczym i masarni PSS przy Placu Kościelnym 6. I tu nie potrafiono znaleźć w ciągu dnia pół godziny czasu, żeby porządnie posprzątać sklep. Nie mówiąc już o klientach, ale przecież samej obsłudze przyjemniej byłoby pracować w czystym sklepie.

Zaniedbany też jest sklep PSS na ulicy Wojska Polskiego przy rogu Młynarskiej. Podłogi nie myte od dłuższego czasu, a w magazynie kurz i pajęczyna. W samym sklepie artykuły żywnościowe leżą nieprzykryte, wydane na pastwę much. Kierownik sklepu tłumaczy, że brak mu celofanu. A czy zamiast celofanu nie możnaby użyć siatki gazowej?

Taką niezaradność personelu spotyka się częściej. Zdarza się, że ład nie zapakowane cukierki leżą w szklanej gablocie, a na ladzie nieprzykryte ciastka pokrywa warstwa kurzu. Kierownik sklepu tłumaczy, że cukierki za szkłem ładniej wyglądają, a na ciastka... nie ma celofanu. Albo tak: na półkach stoją setki butelek wódki, soków itp. a kiedy przychodzi transport chleba rzuca się go gdzie popadnie — na worki, skrzynki itp. Przecież nadmiar butelek mógłby stać w skrzynkach.

Nie zawsze jednak jest winien personel. W wymienionym sklepie PSS na ulicy Wojska Polskiego przy Młynarskiej, od dłuższego czasu stoją beczki z zepsutą kapustą nie nadającą się już do sprzedaży. Kapusta cuchnie, a nie ma jej kto zabrać.

Nie zabiera się worków papierowych i opakowań, które zawalają szczupłe magazyny. **W sklepie MHD przy ul. Obrońców Stalingradu 32 leżą całe stosy wełny drzewnej i opakowań spleśniałych na skutek wilgoci. Sterty worków papierowych wypełniają magazyn sklepu PSS przy ul. Wojska Polskiego 123.**

Wiele lokali sklepowych MHD, szczególnie na przedmieściach, należałoby wyremontować. Brudne i odrapane ściany to sklepy **przy ul. Rzgowskiej 167, Łomżyńskiej 1.** W brudnych, miesiącami nieupranych fartuchach, chodzą ekspedientki w wielu sklepach MHD, jak stwierdziły dozory sanitarne.

Kontrole niewiele pomogą, jeśli sprawą podniesienia stanu sanitarnego sklepów nie zajmą się wreszcie poważnie dyrekcje MHD i PSS. Tam, gdzie personel nie stoi na poziomie trzeba go poinstruować. Sklepy handlu uspołecznionego winny świecić przykładem i... czystością. (l)

Kawa(ły) z Expressu

Nauczyciel zwraca się w szkole do ucznia:

— Powiedz mi, chłopcze, jaka jest nasza ostatnia największa budowla socjalizmu?

— Ostatnia? Nie wiem, panie profesorze, bo jeszcze nie słuchałem dziś radia...

* * *

Dwaj dziennikarze wybrali się na wieś, żeby zrobić reportaż z dostawy zboża na punkty skupu. Gdy przyjechali do wyznaczonej wsi, jeden z nich odezwał się:

— Cała eskapada na nic! Wyjechaliśmy późniejszym pociągiem i z naszego reportażu będą nici. Oni tu już odstawili całe zboże, przeznaczone do sprzedaży!

Nasi czytelnicy piszą

DLACZEGO MAM BYĆ STRATNA?

W sklepie MHD u zbiegu ulic Eugeniusza i Ruchliwej (Ruda Pabianicka) kupiłam pół kg miodu za 33 złote. Cena wydała mi się zbyt wysoka. Po kilku dniach dowiedziałem się, że taki sam słoik miodu kosztuje w innych sklepach tylko 16 zł. 50 groszy.

Na moją reklamację oświadczono w sklepie, gdzie sprzedano mi miód, że cena jest zgodna z fakturą.

Nie mogę jednak pogodzić się z tym faktem i proszę uprzejmie o interwencje u czynników miarodajnych, aby mi zwrócono tak wysoką nadpłatę. Dlaczego miałabym być stratna, że kupiłam w tym sklepie, a nie w innym?

K. D.

(nazwisko i adres w posiadaniu redakcji).

Kto winien -- faktura czy sprzedawca? Prosimy dyrekcję MHD o zbadanie sprawy.

Jeszcze o domu przy ul. Piotrkowskiej 28

Dach był zabezpieczony

a winę ponosi nie tylko przedsiębiorstwo

Gdy do redakcji przyszła jedna z lokatorek domu przy ul. Piotrkowskiej 28 i podniesionym głosem poczęła opowiadać, że woda zalała jej mieszkanie i zniszczyła cały dobytek — współpracownik nasz udając się na miejsce był już do pewnego stopnia zasugerowany. I to spowodowało właśnie, że nie wypełnił jak należy swych obowiązków dziennikarskich.

O domu tym pisaliśmy po raz pierwszy w ubiegłą środę. Pisaliśmy, że pracująca tam brygada remontowa nie zabezpieczyła dachu, wskutek czego w czasie ulewy deszcz wdarł się do mieszkań na górnych piętrach.

Po tym artykule do redakcji zgłosiła się wyżej wspomniana lokatorka i powiedziała, że MPRB w ogóle nie zareagowało na skargi mieszkańców domu, że sprawa nie posunęła się naprzód, a nawet zdjęto jeszcze resztę pokrycia dachu co spowodowało znowu zalanie mieszkań.

Opierając się na tych informacjach podekscytowanej lokatorki oraz uzupełniwszy ten materiał pobieżną obserwacją mieszkań — współpracownik nasz napisał nowy artykuł pt. „Partackie remonty", który wczoraj zamieściliśmy.

I na tym właśnie polega nasz błąd. Bo gdyby współpracownik redakcji wszedł na dach, gdyby zgłębił całą sprawę tak jak należy, dowiedziałby się, że wyglądała ona inaczej. Już po pierwszym bowiem artykule MPRB wysłało na miejsce ekipę, która zabezpieczyła prowizorycznie dach, układając pierwszą warstwę papy. Oczywiście taka zapora była niewystarczająca dla silnego deszczu, który ponownie wdarł się do niektórych mieszkań.

Remont w domu przy ul. Piotrkowskiej jako kapitalny wymaga dużego nakładu kosztów i pracy. Na kolanie tego zrobić nie można, co większość lokatorów zrozumiała. Niemniej jednak pewną winę ponosi przedsiębiorstwo, które nie dość sprężyście pokierowało robotami w momencie rozpoczęcia prac i niewątpliwe dyrekcja MPRB wyciągnie należyte konsekwencje w stosunku do majstra, kierującego remontem.

Nie bez winy jest także miejscowy komitet domowy, który wprawdzie interweniował, ale nie wyczerpał wszystkich dróg, jak np. wpisanie konkretnych skarg pod adresem MPRB do specjalnej książki zażaleń, znajdującej się na miejscu, ani też nie roztoczył należytej pieczy nad przywiezionymi na miejsce materiałami, z których część rozkradziono.

Do wzmożonej czujności

mobilizuje klasę robotniczą proces warszawski

(Dalszy ciąg ze str. 2)

wania kapitalizmu w Polsce, jako odpowiadająca im platforma roboty.

Oskarżeni mówili na tej sali o swych rozmowach ze Spychalskim. Choć proces dzisiejszy jest procesem Tatara i wspólników, to można jednak już dzisiaj stwierdzić rzeczy ustalone w tej sprawie.

Polityka grupy prawicowo-nacjonalistycznej w PPR — i jej przedstawiciela w wojsku — Mariana Spychalskiego — pozwoliła oskarżonym rozstawić swych szpiegów i spiskowców w szeregu instytucji wojskowych.

Poprzez Mariana Spychalskiego dokonało się powiązanie pomiędzy grupą prawicowo - nacjonalistyczną w PPR, a jawnymi pachołkami obcych imperializmów, jakimi są oskarżeni.

Tu na tej sali Marian Spychalski potwierdził, że wysuwał szereg oskarżonych i ich wspólników znanych mu jako „dwójkarzy" na wysokie stanowiska wojskowe.

Tu na tej sali zostało stwierdzone, że Spychalski nadał oskarżonemu Hermanowi wysokie odznaczenie bojowe z fałszywą oszukańczą motywacją.

Tu, na tej sali Marian Spychalski potwierdził, że jego polityka w Wojsku Polskim była sprzeczna ze wskazówkami Biura Politycznego KC PPR. Uchwały Biura Politycznego nakazywały przeprowadzić oczyszczenie wojska z elementów reakcyjnych, obsadzić decydujące placówki ludźmi wiernymi demokracji ludowej.

Marian Spychalski zaśmiecał Wojsko Polskie Hermanami, Mossorami i Kirchmayerami.

Uchwały Biura Politycznego nawoływały do czujności wobec reakcyjnych prób opanowania armii. Dzięki opiece Mariana Spychalskiego grupa dywersyjno - szpiegowska Tatara i Kirchmayera zdołała sięgnąć swymi mackami do szeregu instytucji wojskowych.

Proces niniejszy ujawnia, jak olbrzymie znaczenie dla Polski miało rozgromienie grupy prawicowo-nacjonalistycznej w PPR, jak wzmocniło ono siły narodu polskiego dla budownictwa socjalizmu w naszym kraju, jak uzbroiło nasz naród przeciwko obcym agenturom.

Faktyczne powiązanie się oskarżonych z grupą prawicowo - nacjonalistyczną stanowiło nowy dywersyjny chwyt wymierzony przeciwko Polsce Ludowej.

Grupa, z której wywodzi się przeważna część oskarżonych — piłsudczykowska sanacja — ma już oddawna rutynę w tego rodzaju dywersyjnych chwytach.

Jednak jak zwykle, tak i tym razem — oskarżeni z decyzją czekali na opinię swych mocodawców z Intelligence Service. Nie musieli zresztą czekać długo. Szefowie ich szefa, kierownicy War Office, którego urzędnikiem był Kopański, wiedzieli niewątpliwie już wtedy o prawdziwej roli Tito w Jugosławii. Ze zrozumiałych więc względów ze wszech miar poszukiwali tego rodzaju możliwości w Polsce.

Toteż oni pierwsi dali oskarżonym sygnał do zastosowania nowej taktyki.

„Uważamy — mówił osk. Tatar, motywując swój plan — że przegrana Mikołajczyka to nie jest koniec walki, że walka będzie prowadzona w dalszym ciągu".

Walka przy pomocy oszustwa, przy pomocy dwulicowości, przy pomocy kłamstwa. Jedyna forma walki, jaka pozostała garstce wyrzutków w obliczu zwartej woli całego narodu.

Plan ten był jednak równie jak poprzednie skazany w sposób nieuchronny na bankructwo.

Był skazany na bankructwo przede wszystkim dlatego, że nie doceniał świadomości politycznej polskiej klasy robotniczej i jej marksistowsko - leninowskiej awangardy.

Polska Partia Robotnicza potrafiła w porę zdemaskować i przezwyciężyć grupę prawicowo - nacjonalistyczną, pozbawić ją wszelkiego wpływu na partię, wykorzenić pozostałości jej wpływów ideologicznych w szeregach partyjnych.

W ten sposób rozbite zostały rachuby oskarżonych na siły polityczne, które mogłyby pomóc im w osiągnięciu zasadniczego celu spisku — przywrócenia władzy kapitalizmowi.

W ten sposób oskarżeni stracili protekcję Spychalskiego, która pozwoliła im na objęcie niemałego zasięgu mackami swej roboty.

Naród polski unicestwił knowania swych wrogów

Plan oskarżonych skazany był na bankructwo dlatego, że nie doceniał świadomości szerokich mas narodu polskiego.

Naród polski zdaje sobie sprawę ze swego położenia międzynarodowego, zdaje sobie sprawę z antypolskiego charakteru polityki imperialistów anglosaskich, zdaje sobie sprawę z faktu, że **sojusz ze Związkiem Radzieckim jest niezłomną gwarancją niepodległości i całości granic Rzeczypospolitej Ludowej.**

Naród polski nie chce powrotu do przeklętej kapitalistyczno-obszarniczej przeszłości. Chce iść naprzód do socjalizmu, do pełnej sprawiedliwości społecznej.

Oto dlaczego zdruzgotane zostały rachuby oskarżonych na poparcie, jakie miała zmobilizować grupa prawicowo-nacjonalistyczna.

Najszersze masy narodu polskiego poparły PPR, poparły całe kierownictwo obozu demokratycznego w walce z grupą prawicowo-nacjonalistyczną.

Grupa prawicowo - nacjonalistyczna została doszczętnie rozbita.

Zdruzgotanie grupy prawicowo - nacjonalistycznej, usunięcie Spychalskiego z kierownictwa Odrodzonego Wojska Polskiego ułatwiło i przyśpieszyło ujawnienie do końca antyludowej i szpiegowskiej roboty oskarżonych.

Grupa dywersyjna kierowana przez oskarżonych została zdemaskowana, a jej uczestnicy unieszkodliwieni. Wrzód został wycięty.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z faktu, że podżegacze wojenni mobilizują swe siły do napadu na kraje socjalizmu i demokracji ludowej, do napadu na nasz kraj.

Reakcyjna emigracja, która kierowała robotą oskarżonych i stanowi narzędzie w rękach podżegaczy wojennych, w swej zaciekłej nienawiści do Polski Ludowej i do Związku Radzieckiego nie zaniecha swej zbrodniczej działalności.

Proces niniejszy powinien zmobilizować najszersze masy narodu polskiego do czujności, do nieprzejednanej walki z dwulicowością, obłudą, z koncepcjami oportunistycznymi, ułatwiającymi robotę reakcyjnych dwulicowców.

Prezydent Rzeczypospolitej, Obywatel Bolesław Bierut mówił na VI Plenum KC PZPR:

> ... Wypierane warstwy burżuazyjne chwytają się coraz ostrzejszych form walki, zrastających się częstokroć z dywersją, sabotażem, szpiegostwem, z prowokacją, z podziemną akcją bandycką, działalnością głęboko zakonspirowanych agentów imperialistycznych. Ale proces zrastania się rozbitków starego ustroju z dywersyjną akcją imperializmu i podżegaczy wojennych przeciwstawia te elementy najżywotniejszym interesom narodu — wyłącza je z ram narodowych. Na te elementy karzący miecz naszego wymiaru sprawiedliwości będzie spadał z całą surowością prawa. Będziemy z całą stanowczością łamali opór wroga klasowego i dywersji imperialistycznej...

Fakty ujawnione w toku niniejszego procesu świadczą o całej głębi i słuszności tej charakterystyki.

Oskarżonych spotka zasłużona kara

Wysoki Sądzie:

Znajdujemy się w drugim roku wielkiego Planu 6-letniego. Pod przewodem władzy ludowej naród nasz w wielkim, twórczym wysiłku zmienia oblicze swej ojczyzny. Warszawa, zburzona przez faszyzm niemiecki przy współudziale Sosnkowskiego i Mikołajczyka, Bora i Tatara, Pełczyńskiego i Hermana jest znów tętniącą życiem stolicą Polski. Na północy i na południu, na wschodzie i zachodzie kraju rosną olbrzymie obiekty przemysłowe. Polska przekształca się szybko w kraj przemysłowy, kulturalny i zamożny.

U podstaw wszystkich sukcesów naszego narodu leży sojusz polsko-radziecki. Pomocy Związku Radzieckiego zawdzięczamy wyzwolenie naszego kraju. Pomocy Związku Radzieckiego zawdzięczamy powrót do macierzy Ziem Odzyskanych. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego szybko odbudowujemy i rozbudowujemy nasz kraj.

Kto podnosi rękę przeciw sojuszowi polsko - radzieckiemu — popełnia zbrodnię przeciw narodowi polskiemu.

Kto chce oddać Polskę na łup imperialistom — popełnia zbrodnię przeciw narodowi polskiemu.

Oskarżeni w niniejszym procesie służyli imperialistom, rozpalającym antypolski szowinizm niemiecki, imperialistom, którzy chcą zakuć Polskę w kajdany nowej niewoli.

Oskarżeni w niniejszym procesie — to przestępcy w stosunku do Wojska Polskiego. Złamali przysięgę żołnierską, splamili mundur, który nosili, działali świadomie na szkodę Wojska Polskiego.

Oskarżeni wyrządzili krzywdę ludziom, wśród których szczególnie rozwijali swą robotę — b. AK-owcom, b. przedwojennym oficerom, repatriantom z Anglii, czy z obozów jenieckich.

Usiłowali, grając na nieprzezwyciężonych do końca fałszywych poglądach i uprzedzeniach poszczególnych ludzi, oderwać ich od normalnej pracy, skierować na zbrodnicze *tory antynarodowej* roboty. I dalej: olbrzymia większość tych ludzi okazała się odporna na te usiłowania oskarżonych.

Wielkie było nasilenie złej woli oskarżonych, ale próżne były ich wysiłki. Potęga Państwa Ludowego jest zbyt wielka, by robota garstki wyrzutków mogła narazić ją na poważniejszy szwank. Twórcza wola całego narodu nie da się sparaliżować. Ich podłe zamiary zostały pokrzyżowane.

Oskarżonych spotkać musi zasłużona, surowa, sprawiedliwa kara. Takiej kary żądają od nas masy ludowe Polski, przeciw którym knuli spisek.

Nasze rady

P.W. — RADLIN: Należy żałować, że we właściwym czasie nie zastanowił się Pan nad dokonanym wyborem. Informowaliśmy już wielokrotnie zainteresowanych Czytelników, że ślub kościelny zawarty od stycznia 1946 r. nie posiada już mocy prawnej. Naturalnie, że w świetle przepisów prawnych osoba, o której mowa w liście, nie jest Pana żoną. Jednak czy pod względem moralnym i etycznym jest Pan w porządku — odpowie na to Panu sumienie.

* * *

A. MALINOWSKI: Marki niemieckie, wydane w 1924 r. nie posiadają wartości obiegowej. Wobec tego zgłaszanie tych banknotów do Narodowego Banku Polskiego jest zbędne.

* * *

A.D.: Przede wszystkim powinien Pan zaprowadzić żonę do Poradni Przeciwalkoholowej, gdyż — jak wynika z treści Pana listu — niesnaski rodzinne powstają na tle jej opilstwa. Nie wątpimy, że po skutecznie przeprowadzonej kuracji zagości w domu znowu spokój. Naturalnie, że rozwód należy traktować jako ostateczność zwłaszcza ze względu na dobro dzieci. Pozdrawiamy Pana.

* * *

NIESZCZĘŚLIWA JADZIA: — W sprawie rozwodu i związanymi z tym nieodzownymi formalnościami radzimy zwrócić się do Społecznego Biura Porad Prawnych, Łódź, ul. Narutowicza Nr 45.

* * *

WIKTOR SZYLONEK: — W sprawie formalności, związanych z wyjazdem zechce Pan zwrócić się do Wydziału Społeczno - Administracyjnego przy Prezydium Rady Narodowej (Piotrkowska 104).

Hallo Polskie Radio

PONIEDZIAŁEK 13 SIERPNIA

13.30 Muzyka dla wszystkich, 13.50 Audycja ZNP, *14.05* Płyty. 14.30 Proza. 14.50 Melodie operetkowe z płyt. *15.30* Audycja dla dzieci. 15.50 Audycja PCK dla chorych. 16.05 Utwory skrzypcowe. 16.20 Program lokalny. 17.15 Koncert Ork. PR. 18.05 Program lokalny. 19.00 Wszechnica Radiowa. 19.20 Koncert Chóru PR. 19.40 Utwory na klarnet i fortepian. 20.25 Z III Światowego Zlotu Młodych Bojown. o Pokój w Berlinie. 20.45 Wiadomości sportowe. 20.50 Muzyka z płyt. 21.00 Koncert Ork. Radia Wrocławskiego. 21.40 Polska pieśń masowa. 21.45 „Wspomnienia robotnicze". 22.00 Muzyka i aktualności. 22.30 Muzyka taneczna. 23.10 Koncert Ork. Krak. 23.55 Chwila muzyki.

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

396)

— A więc, życzę ci, chłopcze, dużo powodzenia i w pracy i przy egzaminie. A kiedy zdasz go, przyjdź do mnie i pochwal się: bo razem z tobą cieszyć się będę twoim osiągnięciem.

Raz jeszcze uścisnęli sobie ręce i Brzeźniak wyszedł.

Synkowski został sam z własnymi myślami.

Incydent ten wstrząsnął nim do głębi. Teraz zrozumiał dowodnie wiele z tych rzeczy, których dotychczas tylko się domyślał.

W uszach brzmiały mu wciąż jeszcze słowa Brzeźniaka: „To pan zrobił ze mnie przyzwoitego człowieka, to pan zmienił mnie tak do głębi".

— A zatem — myśli majster Synkowski — praca moja nie była daremna! Odbudowałem nie tylko park maszynowy. Przyczyniłem się również do odbudowania moralnych podstaw moich młodych towarzyszy...

Uśmiechnął się.

— A więc Weronika ma rację. Powinienem mieć więcej wiary w swoje siły. Może to prawda, że nie doceniam sam siebie. A jeśli tak...

Znów uśmiechnął się, a potem wyszedł na salę.

Druga zmiana pracowała już pełną parą. Terkotały krosna, trzaskały ramy. Gdzieś z daleka słychać było szum pasów transmisyjnych. Z gremplarni dochodził równy szum maszyn.

Weronika wciąż jeszcze stała obok swojego warsztatu.

— Nic nie szkodzi, — mówiła do zaafe rowanej Krystyny Berczyk, — nitka zerwała się na wałku osnowowym. Przedłużymy przedział osnowy aż do samego wałka, odszukamy nitkę, dowiążemy i przeprowadzimy do krzyżulca...

W tej chwili podszedł do niej Synkowski. Weronika pomogła Krystynie, a potem spojrzała pytająco na majstra.

Zauważyła, że oczy jego pełne są wewnętrznego światła, że jego blada twarz, promienieje: jak u kogoś, kto jest szczęśliwy.

— Wychodzisz już? — zapytał. — Jeśli tak, to idziemy razem! — rzekł przyjaźnie.

Szli zwolna schodami. Twarz majstra opromieniał wciąż jeszcze uśmiech.

— Wyglądasz tak, jak gdybyś był bardzo z czegoś zadowolony! — Weronika przystanęła w pewnej chwili i spojrzała staremu przyjacielowi prosto w oczy.

— Bo i naprawdę jestem zadowolony! A wiesz dlaczego? Miałem teraz małą rozmowę z jednym z naszych robotników. Z Brzeźniakiem. Rozmowę bardzo ważną dla mnie. Ważną, bo nabrałem wiary do samego siebie. Teraz już nie mam więcej skrupułów, teraz już skończyły się moje wahania...

Chrząknął i dokończył głośno.

— Postanowiłem jednak przyjąć posadę zastępcy naczelnego dyrektora w naszej fabryce. I mam pełne przeświadczenie, że podołam temu zadaniu!

ROZDZIAŁ XV.

CIEŃ

Kiedy nazajutrz Weronika przyszła do pracy, zawezwano ją do dyrekcji.

— Czego mogą chcieć ode mnie o tak wczesnej porze? — zastanawiała się młoda kobieta, wchodząc do dyrektorskiego gabinetu.

W pokoju, obok dyrektora, siedzieli Jan Synkowski, kierownik personalny, przewodniczący rady zakładowej i sekretarz.

Weronika spojrzała na nich pytająco. Oni uśmiechnęli się, a dyrektor zaczął.

— Pani wie już chyba, że zastępcą moim został towarzysz Synkowski. Towarzysz Synkowski rozpoczął już swoje urzędowanie. Rozpoczął je od tego, że jako swojego następcę i kierownika hali czwartej, gdzie dotychczas pracował, wysunął panią. A my uważamy, że kandydatura ta jest bardzo odpowiednia. I wyznaczyliśmy panią na to miejsce!

Weronika zaczerwieniła się.

— Myślę — rzekł szybko Synkowski, — że nie mogłem znaleźć odpowiedniejszego następcy. Ja wiem najlepiej, jaki jest twój wkład pracy, włożony w odbudowę naszej fabryki. Bez ciebie nasza wzorowa hala nie byłaby taką, jaką dzisiaj jest. Prowadź dalej nasze wspólne dzieło. Dzieło nie łatwe, bo po skończeniu okresu wstępnego przechodzimy odpowiedzialny okres podniesienia ilości i jakości produkcji. A gdybyś miała jakieś wątpliwości czy przyjąć to stanowisko, czy podołasz zobowiązaniom, odpowiedz sobie na to tymi samymi argumentami, którymi przekonywałaś mnie wczoraj, kiedy sam byłem w rozterce...

Kiedyś Jerzy Orten proponował jej, żeby rzuciła krosna, a przeszła do pracy biurowej. Weronika wolała zostać przy swoim warsztacie. Teraz awans, na który zasłużyła sobie własną pracą, ucieszył ją. Nie miała zamiaru sprzeciwić się temu zaszczytnemu wyróżnieniu. (D. c. n.)

Pod ostrym kątem

Bo ja tu rządzę!

Wiadomo, że gdzie dwie kobiety się pokłócą, tam nigdy z tego nic dobrego nie wyjdzie. Fakt ten potwierdza list Czytelnika ob. W. T.

W Sobótce Starej (pow. Łęczyca) jest sklep gminnej spódzielni Samopomocy Chłopskiej, w którym pracuje sprzedawczyni ob. Irena Tomczak.

W Sobótce Nowej zaś jest przedszkole.

Ob. Tomczak bardzo źle żyje z kierowniczką przedszkola. Gniewają się od dłuższego czasu. Ob. Tomczak dokucza jak może swojej nieprzyjaciółce. M. in. nie chce jej sprzedawać mięsa i wędlin na posiłki dla dzieci z przedszkola.

Niech się baba martwi, niech składa zapotrzebowania, a ja jej nie dam, bo w sklepie ja rządzę — myśli sobie ob. Tomczak.

Nie obchodzi ją wcale, że ta „zemsta" skupia się na dzieciach z przedszkola. Za to utwierdza się w ob. Tomczak poczucie wszechwładzy w swoim sklepie.

— Mięso, wędliny, będę sprzedawać tylko temu, kto mi się podoba — powiada.

I tak też robi. Kumotrom, najbliższym i po uważaniu sprzedaje w pierwszej kolejności, to jest poza kolejką, a innym — jeśli jeszcze zostanie.

Wydaje nam się, że trzeba obywatelce Tomczak przypomnieć, iż sklep gminnej spółdzielni to nie prywatna inicjatywa, ani królestwo, w którym ma sprawować dożywotnie rządy.

Sklep jest dobrem społecznym i ma służyć wszystkim mieszkańcom okolicy, a nie sprzedawczyni i jej kumotrom!

(Na podstawie listu Czytelniczki oprac. I).

Same zarządzenia — to nie wszystko

Chodzi przecież o plan!

Zły styl pracy dyrekcji fabrycznej oraz biurokracja Centralnego Zarządu przyczyną poważnych niedociągnięć w Zakładach Dziewiarskich im. Marii Konopnickiej

Zakłady Dziewiarskie im. Marii Konopnickiej nigdy właściwie nie miały swojego dobrego dnia. Idealista nazwałby to przysłowiowym „pechem". Tak się bowiem zawsze działo, że na przestrzeni kilku ostatnich lat stale coś przeszkadzało załodze w dobrej robocie.

Były to sprawy częstokroć pozornie drobne. Jakieś niedociągnięcia w pracy poszczególnych robotników, spóźnienia, brak świetlicy itp. Zawsze jednak było coś co przeszkadzało, co utrudniało i opóźniało realizację planów.

Te napozór nieznaczne niedociągnięcia wlokły się jak kula u nogi zakładów całymi nieraz miesiącami. Przypomnijmy sobie chociażby sprawę świetlicy. Był czas kiedy utknęła na martwym punkcie i zdawałoby się, że nie ma siły, która zdoła ruszyć ją z miejsca. Ludzie z ówczesnej dyrekcji rozkładali ręce, zwalając wszystko na tzw. obiektywne przyczyny, uniemożliwiające dobrą pracę. Szły lata, zmieniały się dyrekcje, a w zakładach stale jakoś panowały dawne porządki.

Ot choćby i teraz.

Gdy na wiosnę br. Centralny Zarząd Przemysłu Dziewiarskiego rzucił hasło zmechanizowania pracy trójka racjonalizatorów Zakładów im. Konopnickiej: Tomczyk, Jóźwik i Cielecki przesiedziała 14 dni i nocy, aby opracować wzór na napęd mechaniczny przy maszynach saneczkowych. Udało się. Zainstalowany sposobem gospodarczym agregator pozwalał na zmechanizowanie tych maszyn parami, po dwie. Ale wtedy wysunięto nowy pomysł. Chodziło o to, aby mechanizować nie po dwie, a każdą maszynę z osobna co pozwoliłoby na większą operatywność pracy i zmniejszenie niebezpieczeństwa postojów.

Działo się to dokładnie dnia 28 czerwca 1951 roku. Data ta jest ważna, bowiem od tego czasu sprawa utknęła na martwym punkcie. Dlaczego? W dyrekcji fabrycznej wyjaśniają, iż sprawa usprawnienia nie jest taka prosta jak sobie to wy obraża Centralny Zarząd. Słychać też skargi, że mimo wielokrotnych monitów nikt z działu postępu technicznego Centr. Zarządu nie pokazał się, od tego dnia w fabryce, aby obejrzeć dwie zmechanizowane maszyny, oraz zaaprobować ostateczny wzór.

Jasne jest, że w tym wypadku winę za taki stan rzeczy ponosi zarówno dyrekcja Zakładów im. Marii Konopnickiej jak i Centralny Zarząd, który uważa, że wystarczy wydać zarządzenie i sprawę odłożyć do akt.

Jeżeli z winy dyrekcji sprawa się przewleka, należy to zbadać i pomóc zakładom do szybkiego uruchomienia maszyn dla produkcji.

Rzecz nabiera szczególnego znaczenia w obliczu ciężkiego położenia fabryki i załamania się planu. W okresie całego bieżącego roku Zakłady im. Konopnickiej tylko w kwiet niu i w maju wykonały plan. W pozostałych miesiącach plan kształtował się stale poniżej 90 proc., a w miesiącu lipcu nie przekroczył nawet 77,7 proc. Jak nam wyjaśniono w dyrekcji zarwanie planu nastąpiło z braku ludzi. Każdego dnia 120 maszyno-zmian stoi nieczynnie. Zmechanizowanie pracy na ręcznych maszynach saneczkowych pozwoliłoby stopniowo na zwolnienie owych 120 robotników dla nieczynnych maszyno-zmian. Przy czym, jak wykazał chronometraż, wydajność pracy na owych dwóch maszynach zmechanizowanych wzrosła o 3,5 proc., co również nie jest bez znaczenia dla produkcji.

Niedostateczna wydajność oddziału maszyn saneczkowych wpływa hamująco na pracę szwalni. Majster salowy Antoni Tomczyk twierdzi z całą stanowczością, iż właśnie z powodu wąskiego gardła jakim jest w fabryce oddział maszyn saneczkowych, szwalnia wyrabia zaledwie 75 proc. planu. To samo mówią dwie przodownice — szwaczki: Zofia Kac i Julia Szwend. O tym świadczą postoje maszyn na szwalni, oraz robotnice opalające się w słońcu na dziedzińcu fabrycznym z powodu braku półfabrykatów dla produkcji.

Czyż w takich warunkach fabryka może wykonywać plany? I jakże wobec tych faktów nazwać stosunek dyrekcji do sprawy jak nie całkowitą niefrasobliwością i bezdusznością wobec zasadniczych problemów nurtujących fabrykę?

Czymże innym jak nie mianem biurokracji określić postępowanie Centralnego Zarządu Przemysłu Dziewiarskiego, który wiedząc o niedostatecznej trosce ze strony dyrekcji w stosunku do fabryki tym energiczniej powinien interesować się zagadnieniem zmechanizowania pracy i ostatecznej realizacji wzoru racjonalizatorskiego robotników?

Wnioski jakie nasuwają się z tego są jasne. Zarówno kierownictwo Zakładów im. Konopnickiej jak i Centralny Zarząd powinny zerwać jaknajszybciej z dotychczasowym stylem pracy, zbliżyć się do fabryki, zainteresować się trudnościami z jakimi boryka się załoga.

Chodzi przecież o plan. O plan, którego wykonanie jest możliwe w warunkach ścisłej współpracy całego aparatu przemysłowego, oraz stałego postępu technicznego. (w)

A teraz omłoty i na punkty skupu!

Po całkowitym niemal zakończeniu żniw chłopi województwa łódzkiego sprawnie wykonują omłoty, pragnąc jak najszybciej odstawić zboże do punktów skupu.

Poszczególne gminy i gromady przekraczają znacznie dzienne plany sprzedaży zboża. Do takich należą w pow. radomszczańskim gmina Zakrzówek, Przerąb i Masłowice, a w pow. piotrkowskim Łękawa i Parzeniewice.

Coraz więcej chłopów samorzutnie deklaruje dodatkowe ilości zboża do sprzedaży państwu. Do takich należą m. in. ob. Ignacy Pietrzak z gminy Bełdów w pow. łódzkim i Ignacy Balcerowski z gminy Widawa w pow. łaskim, który wykonał swe zobowiązanie w 560 proc.

Dla najmłodszych klientów

Śniadaniówki i teczki

produkuje w dużych ilościach „Centrogal"

W ubiegłym roku brak było dostatecznego asortymentu teczek i tornistrów szkolnych. Szczególnie odczuwała to młodzież wiejska, która przyjeżdżała do Łodzi w poszukiwaniu tych artykułów.

W roku bieżącym sprawą tą zajął się „Centrogal".

Podjęto na szerszą skalę produkcję teczek skórzanych oraz teczek z materiałów tańszych, ale trwałych i praktycznych. Teczki te mają specjalną przegródkę na śniadanie, kostium gimnastyczny i książki.

Produkuje się również t. zw. śniadaniówki, które używa zarówno młodzież szkolna jak i dzieci z przedszkoli.

Prócz tego ukażą się wkrótce w sprzedaży dziecinne rękawiczki dziane i skórzane oraz berety szkolne. Wszystkie wymienione artykuły znajdą się w sklepach już w końcu bieżącego miesiąca. (b)

Racjonalizatorzy podnoszą jakość produkcji papierniczej

Jednym z najlepiej pracujących klubów racjonalizatorskich w polskim przemyśle papierniczym jest klub racjonalizatorów przy Centralnym Laboratorium Celulozowo Papierniczym.

W ciągu zaledwie 2 miesięcy członkowie tego klubu — robotnicy, inżynierowie i technicy złożyli ponad 50 pomysłów racjonalizatorskich, z których duża część została już zatwierdzona i zalecona do powszechnego użytku.

Jednym z najbardziej wartościowych jest pomysł ślusarza warsztatowego ob. A. Fatha, który ulepszył zagraniczny aparat do przeprowadzania pomiarów wytrzymałości surowej wstęgi papierowej.

Dzięki pomysłowi racjonalizatorskiemu ob. Fatha, aparat dokonuje obecnie pomiarów wytrzymałości mokrej wstęgi papierniczej, co dotychczas — ze względu na brak odpowiednich urządzeń — było w naszych fabrykach papierniczych niemożliwe. Pomysł ten przyczynia się do podniesienia jakości produkcji papierniczej.

W niedzielę

szukamy stonki na uprawach ziemniaczanych

Ostatnio zameldowano w Wydziale Rolnictwa przy Prezydium Rady Narodowej w Łodzi, że na terenie pobliskich pól ziemniaczanych pojawiła się stonka.

W związku z tym Prezydium RN postanowiło przeprowadzić nadzwyczajną lustrację pól. Wydział Rolnictwa wzywa wszystkich użytkowiczów z terenu W. Łodzi do poszukiwania stonki w niedzielę 12 sierpnia br. na swoich uprawach ziemniaczanych. (j)

Nowości techniczne i medyczne w „Domu Książki"

Ostatnio do działu wydawnictw zagranicznych księgarni „Domu Książki" przy ul. Piotrkowskiej 86 nadeszło wiele nowych książek.

Można tu m. in. otrzymać prace z dziedziny technicznej i medycyny w języku niemieckim i czeskim, wydawnictwa czeskie, francuskie i chińskie o sztuce oraz rosyjską i niemiecką literaturę piękną.

W księgarni „Domu Książki" można też składać indywidualne zamówienia na wydawnictwa z krajów demokracji ludowej. Instytucje mogą zamawiać książki naukowe z całego świata. (r)



Dnia 5 bm. w Oficerskiej Szkole Samochodowej Główny Kwatermistrz Wojska Polskiego gen. Komar dokonał promocji nowych oficerów służby samochodowej.
Na uroczystość promocji przybyli zaproszeni rodzice i znajomi nowopromowanych oficerów. Na zdjęciu: Nowopromowany oficer Bandrowski Marian przyjmuje gratulacje od koleżanki ob. Świętek Teresy.
CAF—AFWP fot. Mierzanowski.

W odpowiedzi na listy Czytelników

SKARGA SŁUSZNA

Dyrekcja PSS donosi, że zażalenie naszego Czytelnika, ob. Podgórskiego było częściowo słuszne, ponieważ żądane praliny sprzedawczyni sklepu nr 655 nałożyła brudnymi rękami, za co udzielono jej upomnienia.

Natomiast w sprawie książki zażaleń wywiązała się — jak donosi PSS — niepotrzebna utarczka słowna z winy ob. Podgórskiego. Jednak kierownikowi sklepu zwrócono uwagę za nieuprzejme słowa, które padły w czasie sporu.

A JEDNAK BAR ŚNIADANIOWY

W związku z zamieszczonymi uwagami na temat brudów i nieporządków w barze Łódzkie Zakłady Gastronomiczne wyjaśniają, że kierowniczka baru „Ratuszowego" samowolnie zmieniła charakter lokalu, ulegając sugestiom, jakoby można zmienić pierwotny bar śniadaniowy na zakład zbiorowego żywienia.

Obecnie zmieniono pierwotny charakter baru, który wydaje jedynie napoje chłodzące, a z gorących dań — kawę, herbatę oraz śniadania wiedeńskie.

Mały reportaż

Dla matki i dla dziecka

Czerwone, nieotynkowane z zewnątrz ściany, błyszczące farbą drzwi, kwiaty w oknach...

Wszystko to sprawia, że gdy pacjenci wchodzą do Ośrodka Zdrowia przy ul. Limanowskiego 47 nie czują obawy przed lekarzem i przed jego diagnozą...

Nawet pięcioletni Jurek otwierając drzwi z napisem „wejście dla dzieci" jest wesoły i uśmiechnięty. Wie, że pani doktór nie jest wcale groźna.

Poradnia Przeciwgruźlicza dla dzieci znajduje się na parterze Ośrodka. Prowadzi do niej oddzielne wejście, by dzieci przychodzące tu, nie stykały się z dorosłymi.

Z dużej, jasnej poczekalni wiodą drzwi do aparatu Roentgena, do gabinetów — lekarskiego i zabiegowego...

Na piętrze znajduje się poradnia dla dorosłych. Tutaj także wszystko pachnie świeżością. I gabinety lekarzy i gabinet Roentgenowski i poczekalnie — wszędzie panuje czystość i cisza, przerywana tylko krokami pielęgniarek i pacjentów.

Poradnia na Limanowskiego została otwarta 21 lipca br. Już pierwszego dnia zgłosiło się tu ponad trzydziestu chorych, zaś od chwili otwarcia do wczoraj przez Ośrodek przewinęło się 1.290 pacjentów, w tym 182 dzieci.

Prawdopodobnie jeszcze w początkach września w poradni uruchomi się mały szpitalik. Kierowani do niego będą chorzy po pierwszej odmie. W czasie kilkudniowego pobytu w szpitaliku poddawani oni zostaną szczegółowej obserwacji lekarskiej Poradnia przy ul. Limanowskiego jest pierwszą w Łodzi, w której powstaje taki szpitalik.

* * *

Drugą część gmachu zajmuje Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem. Wiodą do niej dwa wejścia — jedno dla matek z chorymi dziećmi, drugie dla dzieci zdrowych.

Poczekalnia dla dzieci chorych rozbrzmiewa cienkimi głosikami. Mali pacjenci gawędzą ze sobą, czekając aż przyjmie ich lekarz.

W drugiej części stacji czekają na wizytę u lekarza dzieci zdrowe. Poddawane są one comiesięcznemu badaniu lekarskiemu. Tutaj również bada się kobiety w ciąży oraz udziela się im porad.

Matki chwalą nowo wybudowaną stację. Jest ona przecież dużym udogodnieniem dla nich i ich pociech. Nie muszą szukać lekarza — specjalisty daleko, mają go na miejscu w swojej dzielnicy... (u)

Ul. Gdańska i Worcella

otrzymają nowe nawierzchnie

Roboty drogowe w Łodzi w pełnym toku

Prawie we wszystkich dzielnicach Łodzi prowadzi się roboty drogowe. Między innymi przedłuża się ul. Centralną, wymienia nawierzchnię na ul. Chrobrego, porządkuje się ul. Nową i wiele innych.

W najbliższym czasie brygady robotników Przedsiębiorstwa Drogowego przystąpią do układania kostki na ul. Worcella oraz na ul. Gdańskiej na odcinku od Świerczewskiego do Worcella. Prace te pozwolą skierować ruch samochodowy z ul. Piotrkowskiej na ul. Gdańską.

Poza tym opracowuje się projekt przedłużenia ul. Nowej do ul. Armii Czerwonej. Roboty rozpocznie się już wkrótce.

Równocześnie z tymi poważniejszymi pracami prowadzi się w wielu punktach miasta roboty konserwacyjne nawierzchni ulic i chodników. (i)

Obrazki z miasta

Niby drobiazg...

Jadę na wczasy! Mam skierowanie w kieszeni. Jeszcze tylko się spakować, kilka drobiazgów kupić i — jazda!

Odczuwam już przedsmak beztroskiego żywota wczasowicza. Świat się śmieje! Pędzę do „Orbisu", aby ostemplowali mi bilet, wręczony przez Komisję Wczasów ORZZ.

— Wyłącznie na dworcu! — informują mnie w „Orbisie".

— Chodzi przecież tylko o pieczątkę — próbuję tłumaczyć — o tu, w tym miejscu — wskazuje palcem. Przecież zawsze stemplowaliście...

— Tylko na dworcu! — pada nieubłagana odpowiedź.

Wpadam do domu. Rzucam do walizki w jak największym pośpiechu co popada pod rękę. Nie zdążyłem kupić koniecznych drobiazgów. Pędzę na dworzec. Przed kasami wijące się w nieskończoność kolejki.

Śmiejący się świat poszarzał...

(Na podstawie listu Czytelnika opr. P.).

Słabo „kręcili" Polacy na szosie

Wczoraj zadebiutowali w Mistrzostwach Akademickich kolarze, rozgrywając wyścig szosowy na dystansie 118 kilometrów. W wyścigu tym wzięło udział 26 zawodników, a wśród nich czterech kolarzy polskich.



Polacy w wyścigu tym nie odegrali poważniejszej roli, jak to można było sądzić z doskonałego wyniku, „wykręconego" przez nich w ostatnim wyścigu eliminacyjnym przed wyjazdem do Berlina.

Wyścig zakończył się wielkim sukcesem kolarzy Czechosłowacji, którzy zajęli pierwsze dwa miejsca. Trzecim na mecie był Niculescu (Rumunia). Najlepszy z Polaków Czyż zajął 10-te miejsce. Sałyga nie startował.

Tenisiści polscy wygrywają w Berlinie



W grze podwójnej mężczyzn Radzio i Kwiatek w półfinale przegrali z braćmi Viziru (Rumunia) — 0:6, 3:6, 2:6. Para Piątek, Licis pokonała parę Weisenborn, Meinzer (NRD) 6:1, 6:4. Polacy grają w poniedziałek w półfinale z parą węgierską Birkas, Vad.

W gimnastyce prowadzą zawodniczki ZSRR

W sobotę zakończono ćwiczenia obowiązkowe w konkurencji kobiet. Gimnastyczki radzieckie prowadzą zdecydowanie. Drużynowo pierwsze miejsce zajmuje ZSRR — 231,90 pkt. przed Węgrami — 227,80 pkt. i Polską — 216 pkt.

Indywidualnie prowadzi Poduzdowa (ZSRR) 39,20 pkt. Polka Rakoczy zajmuje siódme miejsce — 38,20 pkt.

Dzień wielkich sukcesów

Kocerka zdobył złoty medal

zachowując tytuł akademickiego mistrza świata

Doskonała czwórka



która w Berlinie w biegu sztafetowym 4x100 m ustanowiła nowy rekord Polski, uzyskując wynik 41,7 sekund. Widzimy od lewej Stawczyka, Buhla, Lipskiego i Kiszkę.

Szósty dzień XI Akademickich Mistrzostw Świata w Berlinie przyniósł znów wielki sukces sportowcom polskim, którzy w ogólnym bilansie zdobyli jeden złoty i dwa brązowe medale.

Złoty medal uzyskał nasz znakomity wioślarz Kocerka, który w biegu jedynek zajął bezapelacyjnie pierwsze miejsce. Zwycięstwo przyszło Kocerce stosunkowo łatwo gdyż wyprzedził najgroźniejszego swego konkurenta Malinkowicza (Czechosłowacja) o dobre 40 metrów.

W ten sposób Kocerka obronił posiadany tytuł akademickiego mistrza świata (zdobyty przed dwoma laty w Budapeszcie) i zdobył dla Polski drugi złoty medal.

Brązowe medale przypadły za zajęcie trzecich miejsc sztafecie pływackiej 3 x 100 m. stylem zmiennym i Dobranowskiej w wyścigu na 200 m. stylem klasycznym. Jest to drugi brązowy medal zdobyty w Berlinie przez Dobranowską.

W ostatnim dniu zawodów pływackich, rozegrano przed południem finały w sztafecie kobiet 3x100 m st. zmiennym i 200 m st. motylkowym oraz eliminacje 400 m stylem dowolnym kobiet.

Sztafeta polska w składzie Korecka, Mrozówna i Dzikówna wynikiem 4:19,9 pobiła rekord Polski na tym dystansie.

W finale na 200 m stylem motyl. brązowy medal zdobyła Dobranowska, uzyskując wynik 3:16,9, co jest nowym rekordem Polski. Konkurencję tę wygrała Szekey (Węgry) 2:56,6.

W eliminacjach na 400 m stylem dowolnym Kowalska i Dzikówna zakwalifikowały się do finału.

W skokach do wody w konkurencji kobiet zwyciężyła Dzigalowa (ZSRR) 74,6 pkt. przed Krutową (ZSRR) 71,5 i Zsagot (Węgry) 69,8.

400 m stylem dowolnym — 1) Gyenge (Węgry) 5:17,0, 5) Dzikówna (Polska) 6:04,5, 6) Kowalska (Polska) 6:06,6.

200 m stylem motylkowym — 1) Tumpek (Węgry) 2:40,9, 2) Nemeth (Węgry) 2:43,9, 6) Dobrowolski (Polska) 2:53,1, 8) Jaworski (Polska) 3:04,1.

Trzeci rekord Polski ustanowiła sztafeta męska 4x200 m stylem dowolnym w składzie: Gremlowski, Tołkaczewski, Procel, Jera, Wynik: 9:25,8. Polacy zdobyli srebrny medal, zajmując drugie miejsce za Węgrami: 1) Węgry 8:56,1.

W regatach wioślarskich T. Kocerka zdobył dla Polski drugi złoty medal. Polak wygrał zdecydowanie wyścig *jedynek na dystansie* 2000 m w doskonałym czasie 8:03,6.

W biegu czwórek męskich ze sternikiem (2000 m) zwyciężyła osada CSR w czasie 7:07,3, 2) ZSRR — 7:07,8, 3) Węgry — 7:18,3. Czwarte miejsce zajęła Polska — 7.20,4.

W biegu ósemek kobiet (2000 m) zwyciężył ZSRR — 7:25,5 przed CSR — 7:40,2 i NRD.

W siatkówce kobiet Polska zwyciężyła NRD 3:0, w siatkówce mężczyzn Polacy przegrali z ZSRR 1:3.

W dalszym ciągu zawodów lekkoatletycznych odbyły się przedbiegi na 200 m. kobiet oraz 400 m. ppł. i 1.500 m. We wszystkich przedbiegach Polacy odpadli. W biegu na 200 metrów Ilwicka uzyskała czas 26,2, Bocianówna — 26,9. Na 400 m. ppł. odpadł Kasprzycki. W biegu na 1.500 m. I przedbieg wygrał Solonko (ZSRR) 3:56,8. Lewicki był 6 w czasie 4:03,8, a Kuśmirek 7. II przedbieg wygrał Cevona (CSR) — 3:57,0. Potrzebowski zajął ósme miejsce.

W 10-boju tytuł akademickiego mistrza świata zdobył Wołkow (ZSRR) 7.106 pkt. przed Denisienko (ZSRR) 7.023 pkt. W 5-boju tytuł obroniła Czudina (ZSRR) 3.999 pkt.

Dwie porażki drużyn koszykówki

Wczorajszy dzień w Berlinie był dla koszykarek i koszykarzy polskich dniem niepowodzeń. W koszykówce męskiej polacy przegrali z Bułgarią 36:70, a w koszykówce kobiecej Polki przegrały z drużyną Węgier w stosunku 21:17.

Hadasik zdrów

Obóz kolarski przed Spartakiadą

Przed Spartakiadą kolarską w Łodzi odbędzie się w ośrodku sportowym miejscowej Spójni w Helenowie obóz kondycyjno - treningowy dla kolarzy z całego kraju.

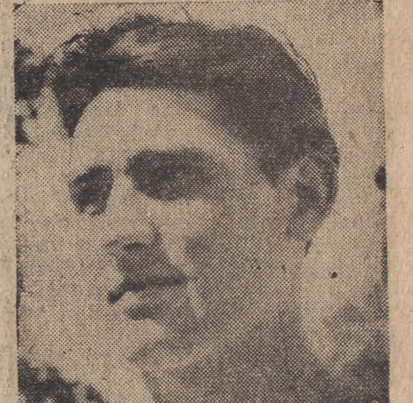
Wyścig szosowy w ramach Spartakiady odbędzie się na trasie Łódź — Kalisz — Łódź, dystans około 240 km.

Przebywający na kuracji w jednym ze szpitali łódzkich czołowy kolarz Polski — Henryk Hadasik powrócił już do zdrowia i w najbliższym czasie rozpocznie normalny trening.

Zdobywcy medali w Berlinie



Sidło zdobył w Berlinie pierwszy złoty medal dla Polski, osiągając najlepszy powojenny w Polsce wynik w oszczepie 66,38 mtr.



Gremlowski, czołowy pływak polski, który osiągniętymi wynikami w Berlinie potwierdził, że znajduje się w szczytowej formie. W wyścigu na 400 m. st. dow. Gremlowski zdobył brązowy medal.



Dobranowska zdobyła brązowy medal, osiągnąwszy w wyścigu na 100 m. st. motylkowym czas 1.28,5



Brzeziński odniósł piękny sukces. Pobił on w wadze lekkiej Aristagicjana (ZSRR) i zdobył brązowy medal.



Jaśkiewicz zajął w Berlinie trzecie miejsce w wyścigu na 200 m. st. grzbietowym z czasem 2.42,5 i zdobył brązowy medal.

SPORTOWCY ŁODZI

potępiają zdrajców i sabotażystów

Wczoraj odbył się w Łodzi w sali teatru „Melodram" wielki wiec sportowy zwołany przez Łódzki Komitet Kultury Fizycznej. Na wiecu tym członek prezydium ŁKKF, ob. Dobrowolski wygłosił referat poświęcony omówieniu warszawskiego procesu zdrajców Polski Ludowej, członków szpiegowsko-dywersyjnej organizacji w Wojsku Polskim.

Po wysłuchaniu referatu przyjęta została rezolucja. W treści tej rezolucji czytamy między innymi:

My sportowcy i działacze sportowi z terenu Łodzi i województwa jesteśmy świadkami toczącego się procesu przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie, procesu, który pokazuje do jakich bezgranicznych podłości i zbrodni staczają się nieuchronnie wrogowie Polski Ludowej, zaślepieni nienawiścią do ludu i prowadzący walkę z Ojczyzną. Wszystkie ich zbrodnicze przedsięwzięcia zostały sparaliżowane przez bezlitosną dla nich i nieodpartą siłę czujności ludowej, czujności Partii, czujności klasy robotniczej i całego narodu.

My sportowcy winniśmy bronić naszego ustroju przed zdrajcami, którzy usiłują sprzedać nas w ręce kapitalistycznych krwiopijców, potępiamy dywersję, potępiamy szpiegostwo, pragniemy żyć w wolnym niepodległym kraju i przyrzekamy wzmóc czujność by zapobiec wypadkom zdrady i podłości.

TEATRY

Powszechny — „GRZESZNICY BEZ WINY" — godz. 19.

Muzyczny — „CZARDASZKA" — godz. 19.15.

Letni — „MĄŻ I ŻONA" — godz. 20.

Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

ADRIA — nieczynne.
BAJKA — Zabawna historia — 16, 18, 20, poranek — Wesoły jarmark — 11.
BAŁTYK — Ślub z przeszkodami — 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11.
GDYNIA — Program rozmaitości — 17, 18, 19, 20, 21. Program dla najmłodszych — 11, 12, 16.
MŁODA GWARDIA — Zaklęta narzeczona — 14, 16, 18, 20, poranek — 11.
MUZA — Zasadzka — 16, 18, 20, poranek — Dżulbars — 11.
POLONIA — Rodzina Sonnenbruckćw — 16.30, 18.30, 20.30. Poranek 11.30.
PRZEDWIOŚNIE — Wesołe kumoszki z Windsoru — 16, 18, 20, poranek — 11.
REKORD — Cyrk — 16, 18, 20, poranek — 11.
ROBOTNIK — Trzcinowe dzwony 16, 18, 20, poranek 11.
ROMA — Słońce wschodzi — 16, 18, 20, poranek — 11.
SOJUSZ — Świat się śmieje — 16, 18, 20.
STYLOWY — Śpiew jest pięknem życia — 16, 18, 20.
ŚWIT — Upadek Berlina, I ser. — 16, 18, 20, poranek — Przygody Chico — 11.
TATRY — Było to w maju — 16, 18, 20, poranek 11.30.
WŁÓKNIARZ — Czerwony rumak 17, 19, 21, poranek — 11.
WISŁA — Romans z kontrabasem 16, 18, 20, poranek 11.
WOLNOŚĆ — Czerwony rumak — 16, 18, 20, poranek — Ostatni Mohikanin — 11.
ZACHĘTA — Na odsiecz Carycyna 16, 18, 20, poranek 11.

Popełniony błąd kosztuje Gwardię utratę punktów

Oto Sekcja Piłki Nożnej ŁKKF orzekła, że kierownictwo Gwardii nie zachowało wymaganych przepisów przy zgłaszaniu tych zawodników i dlatego to uważa Olejniczaka i Bassi nadal za zawodników ZKS Włókniarza. Obaj nie mają prawa występować w barwach Gwardii do czasu oficjalnego zgłoszenia. Kierownikowi sekcji piłkarskiej Gwardii udzielono nagany, a mecze mistrzowskie, w których brali udział obaj zawodnicy zweryfikowano, jako walkower, na korzyść przeciwników Gwardii.

Dużo mówiło się swego czasu o nagłym przejściu dwóch piłkarzy łódzkiego Włókniarza, Bassi i Olejniczaka, do łódzkiej Gwardii i o ich udziale w barwach tego klubu w zawodach o mistrzostwo klasy wojewódzkiej. Dzisiaj sprawa ta znalazła już swe definitywne rozwiązanie.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-?7, 109-62. Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62.. — Dział Sportowy 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, telefon 111--50 i 1?4-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego m-ca na okres następny.
D-2-26302